



Na-ŚLAD-owanie Jezusa

Ks. Piotr Przyborek: W książce pt. *Geografia wiary* pisze Ksiądz o wierze jako naśladowaniu Jezusa. Czy można to odnieść również do dosłownego chodzenia po śladach Jezusa w Ziemi Świętej? Czy to buduje wiarę?

Ks. prof. Henryk Seweryniak: Od 35 lat uczę przyszłych księży w jednym z polskich seminariów. I pamiętam, że jako jeszcze nie dość „opierzony” wykładowca powtarzałem moim studentom: „ja nie potrzebuję udawać się do Ziemi Świętej, bo ja Nazaret, Betlejem, Jerozolimę noszę w sercu”. No i w pewnym momencie Pan Bóg schwył mnie za rękę: moja siostra, polonistka, pracownik KUL-u, wstąpiła do lubelskiego karmelu, a potem wyruszyła z dziewięcioma towarzyszkami odnawiać klasztor betlejemski, w którym zaczęło brakować zakonnic. Siłą rzeczy po kilku latach wyruszyłem do niej w odwiedziny. I już nigdy nie zapomnę świeżego powiewu wiatru po wyjściu z samo-

lotu na lotnisku Ben Guriona. Od tamtej pory wyprawiałem się tak do Izraela, do Betlejem prawie co rok. Kiedyś, już w dość podeszłym wieku, objechałem nawet Ziemię Świętą rowerem... Po co to robisz? – pytano mnie. Odpowiadałem: żeby poczuć zmęczenie, jakie On odczuwał, wędrując w spiekocie dnia; spoglądać na krajobrazy, na które On patrzył; usiąść w skwarze południa pod oliwkami; poczuć w ustach smak tamtego wina, wody, chleba; odprawić Mszę Świętą na pustyni.... To były moje doroczne rekolekcje. Ale istota rzeczy polega na tym, że całe życie chrześcijańskie jest na-ŚLAD-owaniem, wkładaniem swoich stóp w ślady pozostawione przez Jezusa. Chrześcijanin czyni to, gdy żyje w świetle Jego przykazania miłości, Kazania na Górze i przypowieści. Gdy niesie cierpliwie krzyż życia. Gdy szanuje bliźniego, strzeże porządku natury, dochowuje posłuszeństwa naszemu Stwórcy i Ojcu, traktuje to, co przemijające jako drogę do nieprze-

Ksiądz Henryk Seweryniak, profesor doktor habilitowany teologii fundamentalnej, przewodniczący Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce, konsultor Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, autor, współautor i redaktor około 30 książek, m.in.: *Geografia wiary*, *Teologia przy rosale*, *Święty Kościół powszedni*

mijającego, potrafi zdobyć się na dystans od samego siebie przez humor i uśmiech. Ale Bóg-człowiek nieprzypadkowo przecież zostawił ślady swoich stóp na drogach pomiędzy Cezareą Filipową, Nazaretem a Jerozolimą, na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego i Pustyni Judzkiej. Nie muszę tam być, pielgrzymować, ale to naprawdę pomaga w na-ŚLAD-owaniu... Po prostu głębiej można Go naśladować, gdy miało się szansę czuć wiatr od gór Moabu w Betlejem, zanurzać stopy w Jeziorze Galilejskim, dotykać skały Getsemani.

Jeśli istnieje historia zbawienia, istnieje również geografia zbawienia. To stwierdzenie biblistów z Jerozolimy stało się podstawą



Księża fascynacji Ziemią Świętą. Czym jest „geografia zbawienia”?

Wspominam mój pierwszy pobyt w Betlejem. Trwała akurat druga intifada, powstanie Palestyńczyków. Bazylika Narodzenia – niemal pusta... Schodzę po kilkunastu wąskich schodkach do grotu. Przed małym ołtarzem, wzniesionym nad srebrną gwiazdą, znaczącą miejsce narodzin Jezusa, modli się Arab w długiej brązowej szacie i charakterystycznej „arafatce” na głowie. Stoi i bije pokłony, potem pada, dotykając twarzą ziemi. Klękam w głębi grotu, trochę zawstydzony swoją niezbyt wylewną pobożnością. Gdy wychodzi, zbliżam się do miejsca pod prawosławnym ołtarzem. Klękam, całuję tę srebrną gwiazdę z łacińskim napisem: *Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est* – „TU z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus”. Podobny napis jest w Nazarecie: *Hic verbum caro fatum est* – „TU Słowo stało się ciałem”. Uderzające w swoim konkretnie *Hic* - „TU”. I ta na zawsze zapamiętana chwila, w której czuję, że trzeba więcej myśleć, uczyć nie tylko o historii zbawienia, ale także o „geografii zbawienia”, „geografii wiary”. Powtarzamy, zwłaszcza my, księża, niemal bezwiednie: Boże Narodzenie, Wcielenie, Objawienie... Niestety, te wielkie słowa mogą stać się niewiele znaczącą abstrakcją. A w tyłu miejscach naszej wiary słychać „TU”! Bóg przychodzi do ciebie, do mnie „TU”, w konkretnym miejscu i czasie twojego, mojego życia, aby się dać, mówić o Sobie, wskazać drogę, którą można do Niego dojść, pójść z Nim dalej. Nazaret, Betlejem to miejsca, gdzie to wszystko się zaczęło. George Weigel, znakomity amerykański myśliciel i biograf św. Jana Pawła II, miał rację, gdy pisał: *katolicyzm to bardzo konkretna sprawa: dotyczy widzenia i słyszenia, dotyku, smaku i węchu...* Chciał przez to powiedzieć, że wiara Kościoła nie opiera się na pobożnym micie czy bajkowej opowieści, a ślady życia Jezusa Chrystusa i Jego uczniów nie istnieją tylko w naszej wyobraźni,

one istnieją w rzeczywistości. Jesteśmy zakorzenieni w konkretnych miejscach, dotyczących każdego wierzącego; miejscach, które przyzywają i które zobowiązują. Trzeba zatem widzieć w chrześcijaństwie nie tylko historię zbawienia, lecz także geografie zbawienia. Tamte wielkie tematy: Objawienie, przymierza, Wcielenie, Boże Narodzenie mają swoją lokalizację, wiążą się z konkretnymi miejscami i przestrzeniami. A przede wszystkim – powtarzam – dotyczą na-ŚLAD-owania – wkładania swoich stóp w ślady, które Jezus Chrystus zostawił na drogach pomiędzy Betlejem, Nazaretem i Jerozolimą, na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego i na Pustyni Judzkiej. Owszem, to metafora. Ale metafora żywa.

Wyruszymy zatem w drogę z Maryją i Józefem. Poszli do Betlejem, by wziąć udział w spisie ludności.

Tak właśnie o tym informuje nas św. Łukasz, pisząc: *W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą*



„Drzwi pokory” - wejście do Bazyliki Narodzenia w Betlejem

Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna (2,1-5). W ten sposób trzeci Ewangelista wyjaśnia, dlaczego Boże Narodzenie miało miejsce w Betlejem i dlaczego stało się to właśnie w tym, a nie innym czasie. Oczywiście nie chodziło o „spis ludności w całym świecie” – powodem wędrowki Józefa i Maryi był spis ludności Ziemi Świętej. Ewangelista używa jednak w tym miejscu świadomie wybranego słowa: *ekumene*, „spis całej ekumeny”. I nie miało ono znaczenia, które dzisiaj mu nadajemy: poszukiwania jedności chrześcijan. Oznaczało świat, który był podporządkowany rzymskim rządóm, ogarnięty rzymską cywilizacją. Działo się to – informuje dalej św. Łukasz – za Oktawiana Augusta, władcy, którego panowanie ogarniało cały basen Morza Śródziemnego. Na tej wielkiej przestrzeni panował wtedy zasadniczo spokój, rzymski ład – nie bez przyczyny mówiono o *pax Augusta*, czasie pokoju za cesarza Oktawiana Augusta. „Wszystkie drogi prowadziły do Rzymu”, w zasadzie wszędzie można było porozumieć się greką, wszędzie próbowano stosować słynne „prawo rzymskie”. I to w takiej sytuacji można było spisać wszystkie dobra, a w konsekwencji także je opodatkować. Jezus przyszedł na świat w takim właśnie czasie – czasie spełnionym, czasie *kairos*. Ale jest w tej opowieści, wpisującej narodziny Jezusa w powszechnie dzieje świata, także pewien „moment sprzeciwu” – Oktawian uważał się za zbawcę ludzkości, która *popadłaby w ruinę, gdyby w nim, z boga narodziłym, nie ukazała się perspektywa powszechnego szczęścia*, jak czytamy na słynnym napisie z Priene z 9 r. przed Chrystusem. Święty Łukasz swą opowieścią pokazuje więc, że to nie cesarz, lecz Jezus był prawdziwym zbawcą

ludzkości. Pokazuje to, odwołując się do faktów. Od początku więc podkreśla w swoim dziele, że stara się *zbadac dokładnie wszystko* (1,3). Dlatego – podobnie jak czyni to Benedykt XVI – ja po prostu mu wierzę, wierzę Ewangelii także jako źródłu historycznemu. Poza tym uważam, że gdy na początku przedstawiano jego Ewangelię we wspólnotach chrześcijańskich, na pierwszych zgromadzeniach modlitewnych uczniów Jezusa Zmartwychwstałego, łatwo jeszcze było sprawdzić prawdziwość zawartych w niej informacji. Wiadomo, że Kwiryniusz przeprowadził spis dopiero w 6 roku po Chrystusie, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by przyjąć, że spis taki w tamtych okolicznościach trwał kilka lat i mógł odbyć się w dwóch fazach: pierwsza miała miejsce w czasie narodzenia Jezusa, druga właśnie w 6 roku, co – jak wiadomo także od św. Łukasza, z jego *Dziejów Apostolskich* – doprowadziło do wybuchu powstania Judy Galilejczyka (5,37). Zarzuca się nadto, że aby przeprowadzić takie działanie administracyjne jak spis, nie wymagano przemieszczania się obywateli do miejsc pochodzenia, i do tego z żonami. Tymczasem dysponujemy źródłami, które dowodzą, że tak właśnie było: ponad pół wieku temu odkryto zbiór listów Żydówki Babathy, w którym opowiada ona, że przybyła w towarzystwie męża do Rabbath-Moab na zarządzonej przez namiestnika spis podatkowy. Podobnie stało się w przypadku Maryi i Józefa.

Czy jednak na powstanie tej tradycji nie miała wpływu wyobraźnia pierwszych chrześcijan, podczas gdy rzeczywistość mogła być nieco inna? Być może, jak twierdzą niektórzy współcześni egzegeci, Mateuszowi i Łukaszowi chodziło o Betlejem tylko dlatego, że takie były przepowiednie mesjańskie, zwłaszcza ta najsłynniejsza z Księgi Micheasza, zaczynająca się od słów: *A ty, Betlejem Efrata... (Mi 5,1)?*



Rzecz ciekawa, że św. Łukasz, najbardziej ze wszystkich ewangelistów zainteresowany pochodzeniem, narodzinami i dzieciństwem Jezusa Chrystusa, nie przywołuje wcale prorocstwa Micheasza, które miało być podstawą do stworzenia rzekomej „legandy o narodzinach w mieście Dawidowym”. Opisu ubogie narodziny Mesjasza w Betlejem, pokazuje, co się istotnie stało i kim jest Nowonarodzony, a nie dowodzi – powtarzam – wypełnienia się prorocstwa. Przedstawia przy tym Maryję jako prawdziwą „piastunkę pamięci”. Po nakreśleniu scen z narodzin Jezusa w Betlejem stwierdza: *Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (2,19). A zamykając cykl dzieciństwa Jezusa freskiem „odnalezienia Jezusa w świątyni”, dodaje: *Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swoim sercu* (2,51). Czy nie zaznacza w ten sposób, że jego źródło dotyczące narodzin i młodości Jezusa jest wiarygodne i że jest nim właśnie Maryja?

Jeśli „pierwsze chwile” były ważne dla Łukasza i dla „dostojnego Teofila”, do którego kieruje swoją Ewangelię, to z pewnością były takimi także i dla innych pierwszych wierzących w Chrystusa. Simon Claude Mimouni, wybitny francuski badacz pierwotnego chrześcijaństwa palestyńskiego, uważa, że w grotach związanych z narodzinami i śmiercią Jezusa (Betlejem, Góra Oliwna, Grób Pański) judeochrześcijanie oddawali cześć Jezusowi i sprawowali kult już w I wieku. Wprawdzie Ewangelie nie wspominają groty, ale już św. Justyn męczennik, który urodził się w Ziemi Świętej, w dziele *Dialog z Żydem Tryfonem* napisanym około 160 roku tłumaczy: *Ponieważ Józef nie znalazł godnego miejsca w miasteczku, zatrzymał się w grocie w pobliżu Betlejem. Gdy się tam znajdowali, Maryja wydała na świat Chrystusa i położyła go w żłobie. W pochodzącej z tego samego okresu Protoewangelii Jakuba czytamy: *Maryja zsiadła ze zwierzęcia i weszła do podziemnej groty (...). I tu porodziła syna* (XIII,2).*





Orygenes, wielki pisarz chrześcijański, który odwiedzał miejsca święte w 215 roku, pisał: *w Betlejem istnieje grotta, w której On się urodził, w niej zaś żłób, gdzie Go położono owiniętego w płótno. Miejsce to słynie w całej okolicy, a nawet wśród niewierzących, z tego, że urodził się tam Jezus, którego czczą i któremu się kłaniają chrześcijanie.*

Helena, matka cesarza Konstantyna, każe na początku IV w. zbudować Bazylikę Narodzenia w Betlejem. Sanktuarium, rozbudowane przez cesarza Justyniana, stoi do dzisiaj. Jakie były jego dzieje?

Wiemy już, że grotta betlejemaska niewątpliwie bardzo wcześniej była otaczana kultem, który nie zaniknął nawet po jej przekształceniu w miejsce sprawowania obrzędów pogańskich. Ta chrześcijańska pamięć

wyraźnie sięga jeszcze 324 roku, gdy do Ziemi Świętej przybywa matka Konstantyna Wielkiego i – mówiąc nieco skrótowo – poleca biskupowi Makariosowi wybudować bazylikę nad „mistycznymi grotami” w Betlejem, na Golgocie i na Górze Oliwnej. Świątynia betlejemaska została poświęcona 31 maja 339 roku. Jej układ znany dzięki odkryciom dokonany w 1934 roku pod powierzchnią obecnej bazyliki. Ośmioboczna absyda umieszczona została bezpośrednio nad grotą, do której schodziło się po stopniach przechodzących pod kamienną balustradką. Dobrze widocznym do dziś elementem tego kościoła jest posadzka w nawie oraz w pobliżu ołtarza, pół metra poniżej obecnego poziomu. Według starożytnego kalendarza nosiła tytuł „Maryi Matki Bożej”. Ukształtowanie zbocza wzgórza wskazuje, że pierwotne wejście do grotki musia-

ło znajdować się po stronie północnej lub zachodniej. Dzisiaj wejście jest gdzie indziej, ale grotka pozostała przecież ta sama.

Po powstaniu Samarytan w 529 roku – informuje Eutychiusz z Aleksandrii – *cesarz Justynian polecił swym wysłannikom rozebrać kościół w Betlejem, który był niewielki, i zbudować go na nowo z taką wspaniałością, rozmiarem i pięknnością, że żaden nawet w Świętym Mieście nie powinien go przewyższyć.* Wydłużył kościół, dodając jeszcze jedno przęsło, dobudował narteks, a ośmioboczną absydę zastąpił bardziej przestronną formą o trzech absydach. Budowla ta przetrwała do dnia dzisiejszego. Znany powszechnie jest fakt, że Persowie, najeżdżając w 614 roku Ziemię Świętą, zostawili kościół nietknięty, znaleźli bowiem na mozaice fasady wizerunki Trzech Mędrców w znajomych im strojach. Muzułmanie zapobiegli też wykonaniu dekretu zbrodniczego kalifa Hakima z 1009 roku, który nakazywał zniszczenie chrześcijańskich miejsc kultu, ponieważ sami wykorzystywali południowy transept dla własnych nabożeństw. Niestety, stopniowo dokonywano coraz większych grabieży: liczne marmury na Wzgórzu Świątynnym (*Haram esz-Szarif*) w Jerozolimie pochodzą z bazyliki w Betlejem. Żeby przeszkodzić temu rabunkowi, zabudowano wejście ciężkimi blokami kamiennymi, pozostawiając jedynie niewielki otwór, przez który przechodzi się do obecnej bazyliki.

Wiemy, że w czasach bizantyjskich obok Groty Narodzenia zamieszkał św. Hieronim (345-420), który był ojcem duchowym dla wielu wspólnot monastycznych. Dlaczego właśnie tam? Czym się zajmował w tym miejscu?

Podczas moich długich pobytów w Betlejem – raz nawet blisko trzy miesiące – bardzo lubiłem samotnie przesiadywać w celi św. Hieronima. Wyobrażałem sobie, jak schodził do niej po wykutych w skale, dobrze zachowanych schodkach, jak zabierał się do pracy, jak organizował swój

czas, jak trudził się nad przekładem Pisma Świętego i z pasją pisał listy do przyjaciół i przeciwników. Ile ten biblista i teolog dokonał, kogo on nie znał? Świętych papieży: Liberiusza i Damazego, św. Augustyna, św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Dydyma Slepca, Ewagriusza z Pontu... Był na I Soborze Konstantynopolskim. Wreszcie przybył do Betlejem i w 384 roku zamieszkał w grocie sąsiadującej z Grota Narodzenia. Dwa lata później dołączyła do niego św. Paula z córką św. Eustochią. Stopniowo miasteczko stawało się znaczącym ośrodkiem monastycznym. W takim to otoczeniu Hieronim pisał swe liczne dzieła; jego najbardziej znaczącym osiągnięciem stał się nowy przekład Starego i Nowego Testamentu, zwany Wulgatą. Obecnie w grotach sąsiadujących z jego „pracownią” znajdują się groby Pauli i Eustochii oraz pusty grób samego Hieronima – szczątki świętego zostały przeniesione do bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie, prawdziwego mauzoleum bożonarodzeniowego Wiecznego Miasta.

A jaka jest historia słynnej, czternastoramiennej gwiazdy betlejemskiej? I dlaczego ramion jest akurat 14?

To bolesna sprawa... Odnowiona przez krzyżowców bazylika, miejsce koronacji władców Jerozolimy, w okresie świętych wypraw krzyżowych stopniowo stała się miejscem sporów katolików, reprezentowanych przez franciszkanów, i prawosławnych o prawo własności nad nią. To prawo było przez panujących tu muzułmanów przyznawane raz jednym, raz drugim, zależnie od tego, który z narodów popierających konkurujące wspólnoty znajdował łaskę u Wysokiej Porty, czyli u władz Imperium Osmańskiego w Stambule. W czasie wojny między Imperium a Republiką Wenecką (1645-1669), zakończonej wyparciem Weneccjan z Krety prawosławni zostali upoważnieni do remontu zniszczonego poddasza i wzięcia w posiadanie Groty Narodzenia, a przez to i całej bazyliki.

W 1690 roku Kościół katolicki ponownie wszedł w posiadanie Groty Narodzenia i w 1717 r. w miejscu narodzin Jezusa została umieszczona nowa gwiazda ze srebra, w miejsce poprzedniej, zniszczonej zębem czasu. Czternastoramienna gwiazda opatrzona jest wspomnianym przeze mnie na początku łacińskim napisem i datą „1717”. Ten stan rzeczy trwał do 1757 roku, gdy prawosławni znowu przejęli bazylikę. 12 października 1847 r. usunęli oni gwiazdę jako ślad przynależności ołtarza do Kościoła łacińskiego. Dopiero dzięki stanowczemu protestowi u Wysokiej Porty, zgłoszonemu przez ambasadora francuskiego w imieniu narodów łacińskich, dekret (*firman*) sultański z 1853 roku zagwarantował status quo sanktuarium i nakazał przywrócenie gwiazdy na dawne miejsce. Dzisiaj pieczę nad świątynią sprawują Kościoły: greckoprawosławny, ormiański oraz rzymskokatolicki (franciszkanie). Niestety, w miejscu narodzin Chrystusa nie możemy sprawować Eucharystii; nie pozwolono uczynić tego nawet św. Janowi Pawłowi II, gdy w roku 2000 pielgrzymował do Ziemi Świętej. Katolicy wznieśli natomiast w sąsiedztwie groty piękny kościół św. Katarzyny, niedawno odnowiony przez budowniczych z Polski.

A dlaczego gwiazda o 14 ramionach? Liczba ta nawiązuje do genealogii Jezusa, na którą według św. Mateusza składa się czternaście pokoleń od

Abrahama do Dawida, czternaście pokoleń od Dawida do niewoli babilońskiej oraz czternaście pokoleń od niewoli babilońskiej do Jezusa.

Jedno z miejsc, z którym jest Książ szczególnie związany, to betlejemski klasztor Sióstr Karmelitanek. Proszę opowiedzieć o nim i o jego założycielce.

W tym klasztorze przez 15 lat posługiwała moja siostra, Maria Lucyna od Krzyża. Wskutek prześladowań ze strony muzułmanów i żydów wielu chrześcijan palestyńskich opuściło swoją ziemię rodzinną. Zabrakło również powołań do wspólnego Karmelu Dzieciątka Jezus w Betlejem. W tej sytuacji patriarcha Jerozolimy Michel Sabbah poprosił o wsparcie polskie karmelitanki. „Trzeba tylko znać trochę francuski i kochać ziemię Jezusa” – mówił. A moja siostra zna francuski i kocha Jezusa. Więc, odpowiadając na ten apel, w uroczystość św. Stanisława Kostki w 2000 r. wyruszyła z grupą współsióstr na „placówkę misyjną” do Betlejem, do Karmelu Dzieciątka Jezus. To niezwykle ważne miejsce dla chrześcijan palestyńskich, bowiem decydującą rolę w jego powstaniu odegrała Mariam Baourdy, Palestynka, katoliczka rytu melchickiego, obdarzona wieloma nadprzyrodzonymi darami: stygmatami, darem widzenia przyszłości, darem lewitacji. Prosta, niepiśmienna dziewczyna, służąca wędrująca od

MODLITWA DO DUCHA ŚWIĘTEGO świętej „Małej Arabki” z Betlejem

*O Duchu Święty, źródło pokoju i światłości,
Przyjdź mnie oświecić.*

Jestem głodna – przyjdź mnie nakarmić.

Jestem spragniona – przyjdź mnie orzeźwić.

Jestem ślepa – pozwól, abym przejrzała.

Jestem słaba – przyjdź mnie umocnić.

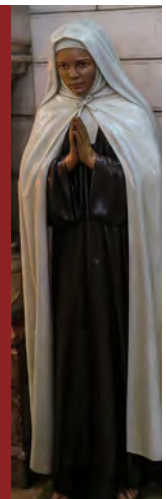
Jestem biedna – przyjdź mnie ubogacić.

Jestem nieoświecona – przyjdź i daj mi poznać Jezusa.

Przyjdź, mój Pocieszycielu! Przyjdź, moja radości!

Przyjdź, moja światłości! Przyjdź, moja mocy!

Przyjdź, Dawco pokoju! Duchu Święty, powierzam się Tobie.





SZKOŁA BIBLIJNA
ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

Nagrania wykładów i konferencji biblijnych

MP3



możnego domu w Aleksandrii do innego w Libanie, a potem jeszcze do kolejnego we Francji... A przy tym wszystkim cała oddana Bogu Ojcu, rozmiłowana w Duchu Świętym. Znana jest jej modlitwa: „Duchu Święty – natchnij mnie, Miłości Boża – pochłoń mnie...”. We Francji w 1865 r. wstąpiła do józefitek, ale te – widząc, że Mariam doznaje ekstaz i jest stygmatyczką – skierowały ją do Karmelu. Była potem, już jako karmelitanka, na misjach w Indiach. Wróciła stamtąd, by zrealizować dzieło swojego życia: założyć Karmel w Betlejem. I oto w 1875 roku widzimy ją, jak razem z grupą siostr stoi niedaleko Bazyliki Narodzenia. Szacowne karmelitanki deliberują, gdzie wzniesić klasztor. W pewnym momencie Mariam słyszy wewnętrzny głos: „Na kolebce ojca mego, Dawida zbudujesz mi dom”. Ale gdzie ta kolebka? Po drugiej stronie niewielkiej doliny, *wadi*, wznosi się inne wzgórze. Siada na nim właśnie stado białych gołębi. „Tam zbudujemy nasz klasztor” – woła Mariam. Okazuje się, że wzgórze od wieków jest nazywane przez betlejemitów Wzgórzem Dawidowym. To tu kiedyś, twierdzą, młody Dawid pasł trzody swego ojca Jessego. I tu zachowała się grota, gdzie według tradycji został namaszczonej na króla przez proroka Samuela. Siostry szybko nabywają kamienisty teren od arabskiego właściciela i rozpoczynają budowę, nad którą przez trzy ostatnie lata swojego życia będzie czuwała Mariam. Powstaje okrągły klasztor – wieża Dawidowa, a potem kościół św. Józefa. Gdy Mariam umrze w wieku trzydziestu kilku lat, zostanie pochowana w klasztorze, a jej kult będzie się szerzył. Święty Jan Paweł II dokona jej beatyfikacji 13 listopada 1983 r. w bazylice watykańskiej w Rzymie, a papież Franciszek włączy ją do grona świętych 17 maja 2015 r. Odtąd Karmel betlejemski stał się prawdziwym sanktuarium katolików palestyńskich.

Dziękuję za rozmowę.

Płyty do nabycia na

www.szkolabiblijna.gda.pl

oraz w sklepie

Braferska